

## **Świat i Polska potrzebują strategii**

(autoryzowany tekst wywiadu, POLSKA THE TIMES Gazeta Krakowska z dnia 26 kwietnia 2008 r.)

**Z prof. Grzegorzem W. Kołodko o stanie i perspektywach gospodarki światowej oraz o rozwoju polskiej gospodarki rozmawia Szymon Sikorski**

**Panie profesorze w swojej najnowszej książce „Wędrujący świat” (Prószyński i S-ka, s. 440, [www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)) postawił Pan tezę, iż: „rzeczy dzieją się tak jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz”. Czym w praktyce jest ta nowa Pańska publikacja?**

Ta książka to frapująca, jedyna w swoim rodzaju podróż czasie i przestrzeni. Analizuję w niej długofalowy proces rozwoju krajów i całej światowej gospodarki, wychodząc od historii poprzez analizę współczesności – nie tylko gospodarki, ale także kultury, społeczeństwa, polityki, środowiska naturalnego, postępu technicznego - dochodzę do nakreślenia wizji przyszłości i do sformułowania pozytywnych propozycji, jak sobie z nią poradzić. Służą temu interdyscyplinarne rozważania. Co zaś do myśli przewodniej, to pokazuje ona, jak zbieg rozmaitych okoliczności, nie tylko ekonomicznych, przesądza o kondycji gospodarek i społeczeństw. Historia chociażby Ameryki południowej, aktualnie rozdrobnionej i wciąż dość biednej, z jednej strony, oraz silnej, głęboko zintegrowanej północnej części tego kontynentu, z drugiej, to efekt wielu czynników, jakie występując jednocześnie doprowadziły do obecnego stanu. Tak samo jest z procesem integracji europejskiej czy wyrastania potęgi chińskiej. Trzeba widzieć, że wiele procesów przebiega jednocześnie w wielu płaszczyznach. Są bardzo skomplikowane i trudne do zrozumienia. Ale gdy postrzega się je interdyscyplinarnie i porównawczo – tak ja to czynię w książce – to można to wyjaśnić. I to w dodatku bardzo klarownie, przystępnie i atrakcyjnie. To, co piszę, to ekonomia dla ludzi. Odwołuję się także niekiedy osobistych refleksji wynikających z moich wędrówek i porównawczych obserwacji w ponad 130 krajów. „Wędrujący świat” napisany jest przystępnym językiem i wpisuje się w gatunek beletrystyki naukowej. Jej adresatem może być każdy myślący człowiek. To taki świat na wyciągnięcie myśli. Jak to zauważył po lekturze mój sąsiad – fizykoterapeuta, absolwent warszawskiej AWF, który sam o sobie mówi, że jest normalnym człowiekiem, a nie jakimś tam ekonomistą – to co piszę niebywale wciąga i można to zrozumieć, a od czytania – jak rzekł – można oderwać się jedynie granatem...

**Panie profesorze, bardzo często słyszymy o wielkiej szansie, jaka stoi przed Polską. Co Pana zdaniem musimy uczynić, aby jej nie stracić?**

Choć książka zasadniczo traktuje o świecie, to Polska – co zrozumiałe – często przewija się w toku wywodów. Polska nieźle wpasowuje się w światowy nurt cywilizacyjny, kulturowy i gospodarczy. Szkoda jednak, że nie umiemy wykorzystać wszystkich szans, jakie były i są przed nami. Po dogłębnej analizie minionego czasu transformacji nie mam wątpliwości, że można było zrobić więcej. Nasz sukces to taki sukces na dwie trzecie. Zwłaszcza gdyby uniknąć błędów początku lat dziewięćdziesiątych, czyli jak ja to nazywam „szoku bez terapii”, czy końca lat dziewięćdziesiątych, a więc niepotrzebnego przechłodzenia, byłoby

odczuwalnie lepiej. To już jednak się stało i mała pociecha, że gdzieindziej popełnione jeszcze więcej błędów. Za to w innym "gdzieindziej" popełniono ich mniej. Pytanie na dziś jest inne: czy potrafimy wyciągnąć z tych lekcji wnioski? Emancypować, nadrabiać zaległości i wyrwać się do przodu chcą wszyscy, nie tylko Polska. Zatem jest to kwestia rywalizacji, chociaż my ekonomiści wolimy używać terminu "konkurencyjność". Wobec tego w strategii długofalowego rozwoju, której nie ma obecnie w Polsce, trwa bowiem jakiś dryf, należy zwracać uwagę na to, jak zwiększać konkurencyjność polskich przedsiębiorstw i ogólniej patrząc – całej polskiej gospodarki w bardzo konkurencyjnym styku z resztą gospodarki światowej. Konieczne jest zasadnicze dźwignięcie stanu infrastruktury, zwiększenie nakładów na kapitał społeczny i wsparcie ekspansji eksportowej na rynki poza Unią Europejską. Tylko pod tymi warunkami można utrzymać wysokie i stabilne tempo wzrostu gospodarczego.

### **Poziom polskiego wzrostu gospodarczego spada. Co Pana zdaniem jest tego przyczyną?**

Tak, to tempo ponownie spada. Przekraczało już 7 procent, jak w latach 1994-97, kiedy to urzeczywistnialiśmy "Strategię dla Polski", a teraz pewnie będzie mniej niż 5 procent. Nie mam wątpliwości, że politycy za ten stan będą obwiniać kryzys amerykański, choć to ma niewielki związek ze spowolnieniem w Polsce. Jego przyczyn należy upatrywać zdecydowanie przewartościowanym i zbyt mocnym złotym, który eroduje zdolność eksportową wielu polskich przedsiębiorstw i powoduje utratę miejsc pracy oraz relatywnie gorszą sytuację budżetową. W efekcie finalnym skutkuje to masową emigracją zarobkową znakomitej części siły roboczej, przetrzebiamąc i osłabiając nasz kapitał ludzki. Jeśli ci młodzi ludzie nauczą się czegoś, zyskają nowe umiejętności, wzbogacą się i zdecydują się wrócić, to w dłuższej perspektywie wszyscy na tym zyskamy. Ale musimy mieć świadomość, że część z nich nie wróci. Zatem powinniśmy mieć strategię działania. Ale by mieć dobrą strategię, trzeba oprzeć ją na poprawnej teorii, a nie na jakichś populistycznych mrzonkach czy neoliberalnej utopii. Ta na szczęście już się kończy, choć szkoda, że tak późno i tak kosztownie dla ogromnych połaci świata, także w pewnych okresach dla Polski. Taką nową teorię – teorię koincydencji – i wynikający z niej nowy pragmatyzm przedstawiam w "Wędrującym świecie". Jest to propozycja dynamiczna, bardzo mocno zorientowana na zrównoważony długofalowy rozwój. Coś, na co czekają ludzie.

### **Jaką zatem strategię na lat dziesięć, a może i więcej, powinna mieć Polska, aby korzystniej dla siebie dostosowywać się do procesów globalizacyjnych?**

Polska zdecydowanie potrzebuje właśnie wieloletniej strategii. Jako kraj posiadamy swoisty kapitał, jakim jest niebywale korzystne położenie geopolityczne – w sercu Europy, na styku wschodu z zachodem. Na tym trzeba budować. Przecież ani Irlandia czy Kanada, ani Australia czy Argentyna, a jeszcze bardziej Mongolia czy Paragwaj nie mają tak wspaniałej lokalizacji. Problem w tym, że Polska całkiem nieźle się "europeizuje", ale w niewielkim stopniu włącza się w globalizację. Jest krajem peryferyjnym w skali świata. Jesteśmy prowincją w tym sensie, że w ogóle nie widać nas i naszych interesów w Ameryce środkowej i południowej, w Afryce, w znakomitej części Azji. To prawda, że Polskę w świecie się ceni. Widzę to nieustannie – i w politycznych gabinetach, i wśród ludzi nauki, w kręgach biznesu i pośród szerszej publiczności w wielu krajach, które odwiedzam. Polskę w wielu miejscach świata szanuje się za wielki postęp, jakiego dokonaliśmy. Jednak niektórzy jednocześnie

dziwią się, dlaczego nas tak mało widać tam – z naszymi sprawami i troską o nasze własne interesy na globalnej arenie. To jest zadanie na następne pokolenie, skoro poprzednie wciąż za bardzo zapatrzone jest w przeszłość. I do tego należy się bardzo przyłożyć. Nie tylko emocjonalnie, bo to niewiele da, ale profesjonalnie. Jak? Szeroko o tym piszę w książce, pokazując – znowu w sposób przejrzysty i zarazem ciekawy, a wielu mówi, że fascynujący – na kartach "Wędrującego świata".

### **Jak Pan ocenia nasz kapitał ludzki?**

Nie jest zły, ale i nie jest najlepszy na świecie; nie róbmy sobie krzywdy ani nadmierną wiarą w siebie, ani też na inny sposób szkodzącym krytykanctwem. Nie ma nic lepszego jak racjonalny pragmatyzm. O to zabiegam, do tego przekonuję, bo wiem, że to daje efekty. Jesteśmy społeczeństwem wykształconym, ale trzeba się permanentnie uczyć i doksztalać. Trzeba wiedzieć, co od czego naprawdę w rozwoju zależy. To właśnie poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie skłoniło mnie do napisania tej właśnie książki. I daje ona taką odpowiedź. Naszą wielką bolączką, z którą musimy się zmierzyć, jest poziom naszej infrastruktury. Tak się dalej nie da żyć. To jest swoisty obłęd, który także po części wynika z realizacji neoliberalnych doktryn, które spowodowały osłabienie państwa. Widzimy to choćby na takim oto przykładzie: za prywatne pieniądze kupuje się dużo samochodów, a jednocześnie za publiczne pieniądze dróg prawie wcale się nie buduje. I ci, którzy kiedyś marzyli o własnym samochodzie, przeklinają dziś motoryzację, jeżdżąc po dziurach lub tkwiąc w korkach. To pewien przykład, że sukces gospodarczy należy budować na synergii, na współdziałaniu potęgi niewidzialnej ręki wolnego rynku z potęgą państwa. Nadmierne osłabianie państwa osłabia, a nie wzmacnia sektor prywatny i szkodzi całej gospodarce.

### **Od trzech lat wiele mówi się o „tanim państwie”. Czy to jest jakaś metoda, jakaś strategia?**

Państwo nie ma być ani tanie, ani drogie, państwo musi być sprawne i skuteczne. Kraje, które potrafią to zapewnić swoim obywatelom – konsumentom i przedsiębiorstwom – odnoszą sukcesy, jak chociażby kraje nordyckie czy gospodarki Beneluxu. Państwo ma świadczyć określonej jakości usługi i dobra publiczne, a za dobrą jakość trzeba więcej płacić. Tak jak za dobry samochód płacimy wyższą cenę, tak samo za dobre usługi publiczne należy płacić odpowiednią cenę. Przecież to jest nasze państwo, bez względu na to, ile by nie było w nim Unii Europejskiej i wpływów globalizacji, przecież zasadniczo utrzymujemy się koniec końców z naszych własnych pieniędzy. Zatem trzeba wzmocnić państwo jako fundamentalną instytucję także w systemie rynkowym. Przestańmy opowiadać w kółko o idei podatku liniowego, którego i tak w Polsce nie będzie. Przecież w tym fatalnym pomysle chodzi głównie o to, by ludzie najwięcej zarabiający zapłacili mniej podatków kosztem większości społeczeństwa. Mam nadzieję że ludzie nie dadzą się nabrać na ten jeszcze jeden oszukańczy pomysł neoliberalizmu. Wracając zaś do długofalowej strategii, musimy poszukiwać możliwości wpisywania się w gospodarkę światową, po to by utrzymać tempo wzrostu gospodarczego w granicach 5-7 proc. przez następne pokolenia. Gdy po raz pierwszy byłem wicepremierem, w latach 1994-97, udawało się to nam przy mniejszym zaawansowaniu dojrzałości gospodarki rynkowej i wówczas osiągnęliśmy 28 proc. wzrostu PKB na mieszkańca. Mieliśmy dobrą strategię opartą na poprawnej teorii. Gdy odchodziłem z funkcji

wicepremiera i ministra finansów, w drugim kwartale 1997 roku, tempo wzrostu wynosiło 7,5 proc. Polskę okrzyczano wtedy "tygrysem Europy". Nigdy potem nie było już takie wysokie. Ale stać Polskę na strategię szybkiego i zrównoważonego rozwoju. Wymaga to tylko stosownej wiedzy i konsekwentnego działania. Wiele piszę, jak należy to rozgrywać na tym etapie globalizacji, rewolucji naukowo-technicznej, zagrożeń środowiskowych, przemian kulturowych, konfrontacji politycznych – nie tylko w Polsce, w Europie, ale na całym świecie. To nasz świat.

### **Czy w zwolnieniu światowej gospodarki i przyspieszaniu gospodarki polskiej istnieje potencjalna szansa wyrównania standardów życia?**

Aktualnie gospodarki globalnej nie stać na utrzymanie tak wysokiego jak obecnie tempa wzrostu gospodarczego. Podczas ostatnich pięciu PKB w przeliczeniu na mieszkańca rośnie rekordowo w czasach, dla których notuje się je regularnie dane statystyczne. Skoro kraje biedne i na dorobku – także Polska – chcą i powinny mieć możliwość zmniejszenia dzielącego je od najbogatszych dystansu, to kraje bogate muszą przyhamować tempo swego wzrostu. A to dlatego, że zwolnić musi gospodarka światowa postrzegana jako całość ze względu na wyczerpywanie się nieodnawialnych zasobów Ziemi i głębokie stany nierównowagi, nie tylko handlowej i finansowej, ale także ludnościowej. "Wędrujący świat" pokazuje te procesy, perspektywy i zagrożenia w całej ich wielowątkowości, także na tle fascynujących dziejów świata.

### **W czym upatruje Pan profesor przyczyn zwolnienia gospodarki USA?**

Gospodarka Unii Europejskiej po raz pierwszy w roku 2007 wytwarza więcej niż USA. I tak już będzie nie tylko dlatego, że w latach 2008-09 produkcja w USA wzrośnie w sumie zaledwie o 1 procent. Jest to cena, jaką Amerykanie płacą za wadliwą politykę ukutą na neoliberalną receptę. Głęboka nierównowaga budżetowa i handlowa, niesprawiedliwe dzielenie owoców wzrostu gospodarcze prowadzące do narastania nierówności społecznych, irracjonalne odrywanie sektora finansowego od realnej sfery gospodarczej, zachłanne wykorzystywanie dolara na globalnej scenie ekonomicznej w celu realizacji amerykańskich aspiracji ekonomicznych kosztem innych – to wszystko musiało się zemścić. Skoro nie było strategicznie zaplanowanego przyhamowania, to po przekroczeniu masy krytycznej zaczyna się stan chaotycznego kryzysu. Kolejna kompromitacja neoliberalizmu. Upada więc i nie ma go co żałować. W krajach na średnim i niskim poziomie rozwoju natomiast żadnego kryzysu nie ma; połowa ludzkości żyjąca w ponad 40 państwach cieszy się wzrostem w tempie siedem i więcej procent rocznie! Nas, jak wspominałem ten kryzys też mało dotyczy, gdyż los naszych przedsiębiorstw jest zasadniczo w naszych rękach. Co więcej, coraz mniej zależy od polityki rządowej, a coraz więcej od polityki samorządów. Coraz więcej zależy nade wszystko od prywatnej przedsiębiorczości, z którą wcale nie jest tak źle, jak wynikać by to mogło ze słyszanego wciąż biadolenia.

### **Kiedy Pana zdaniem wejdziemy do strefy euro?**

Pytanie powinno być inaczej sformułowane, a mianowicie: po jakim kursie wejdziemy do strefy euro? To jest ważniejsze. Im wyższy kurs złotego, im mocniejsza waluta, tym wejście

naszego kraju do strefy euro jest mniej opłacalne dla naszej gospodarki. Przypuszczam, że wejście Polski do euro i euro do Polski nastąpi w 2012 roku. I trzeba postarać się, aby stało się to przy słabszym niż obecnie złotym, bo wtedy silniejsza będzie polska gospodarka. Ale naprawdę trzeba widzieć siebie nie jak polski zaścianek, tylko w kontekście całego świata, nie od wczoraj do jutra, ale na tle dziejowego procesu rozwojowego, nie w ujęciu wąsko ekonomicznym, ale interdyscyplinarnie. Tak ja to pokazuję na karatach "Wędrującego świata". Książka wyjaśnia, skąd na przestrzeni dziejów brały się sukcesy jednych i niepowodzenia drugich i pokazuje, od czego te sukcesy i niepowodzenia zależeć będą w przyszłości.

**Jest pan optymistą czy pesymistą?**

Ja nie jestem ani optymistą, ani pesymistą, choć słyszę, jak jedni zarzucają mi raz to, raz tamto. Jestem racjonalnym pragmatykiem.